

„VR-9SE wywarł duże wrażenie na scenie audio, wywołując zapotrzebowanie klientów i dilerów na przystępniejszą wersję tej nadzwyczajnej konstrukcji. Wyceniony niemal jak Mercedes-Benz, VR-9SE nie jest dla wszystkich, ale ich mniejszy brat, VR-5SE, może być odpowiedni właśnie dla Ciebie!”

To nie od redakcji - tak bezpretensjonalnie, w amerykańskim, komiwojażerskim stylu, Von Schweikert rozpoczęła prezentację swoich najnowszych kolumn VR-5SE, które kosztując 25 000 dolarów, w ofercie Von Schweikerta rzeczywiście należą do tańszych propozycji, podczas gdy wzmiankowane VR-9SE, w cenie trzy razy wyższej... wcale nie są najdroższe.

Nazwa firmy brzmi mało muzycznie i do tego zdradza teutońskie korzenie właściciela. Myślę, że żaden producent audio z Niemiec czy w ogóle z niemieckojęzycznego obszaru Europy na podobną firmową wizytówkę by się nie zdecydował, bo wyraźnie zmniejszyłby swoje szanse na sukces na Starym Kontynencie. Jednak Von Schweikert to firma amerykańska, w dodatku ma siedzibę w Kalifornii, gdzie rządzi Schwarzenegger.

I tak też terminalny jest często amerykański sprzęt - duży, drogi, napakowany, ekskluzywny, ale czasami również trochę prząsny. Jakby z dużą masą mięśniową, ale bez ostatecznej rzeźby. Estetycznie trochę z innej epoki. Amerykanom to najwyraźniej nie przeszkadza, więc w swoich Wilsonach, Legacy i Von Schweikertach nie tylko słyszą, ale i widzą same cudowności. A może sam wygląd obchodzi ich po prostu mniej?

WŁAŚNIE DLA CIEBIE

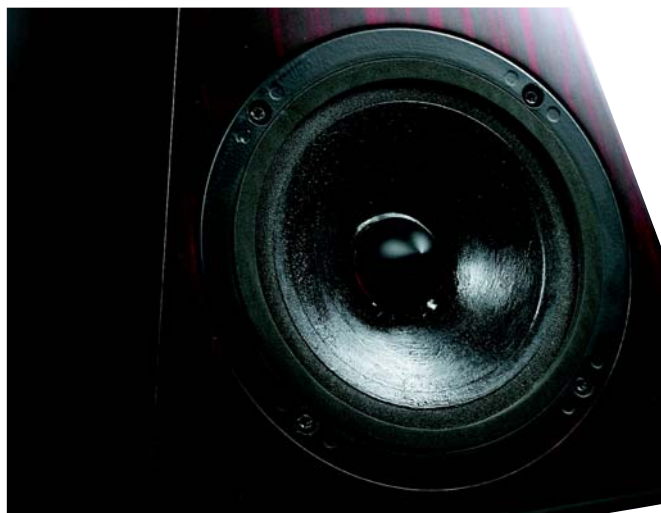
Von Schweikert

VR-5SE The Vantage

Ani piękne, ani oryginalne to one nie są. Stwierdzam to z pewną ulgą. Można odreagować po wielu testach, w których trzeba było, i jeszcze nie raz będzie trzeba, dawać wyraz zachwytowi. Wyjaśniam, że do jakości VR-5SE nie mam absolutnie żadnych zastrzeżeń.

Patrząc z perspektywy lat 80. i 90., ubiegłego wieku, wyglądają nawet bardzo nowocześnie i luksusowo. Ale zbliżamy się już do końca pierwszej dekady XXI wieku, i żyjemy w czasach dyktatury designu, czy jak go tam zwą. Głównie europejscy, ale nie tylko, producenci, szczególnie na polu hi-endu, ścigają się w pomysłach na nowe formy, materiały, wykończenia. Tu oczywiście dochodzimy do pytania, czy to dobrze, czy źle. Nie będzie to kolejny felieton o modzie w audio, ale postawmy taką kwestię, aby nawet z większym szacunkiem i sympatią podejść do Von Schweikertów, w których projektowaniu niemal z pewnością nie maczał palców żaden designer. A jeżeli maczał, to wziął pieniądze za nic. To wyraźnie konstrukcja, którą mógł stworzyć sam elektroakustyk, co prawda dbając o bardzo schłodzone wykończenie (bo prawie każdy jakieś wycucie tej materii przecież ma), ale ani kształtem konstrukcji prochu nie wymyślił, ani w detalach nie wyraził jakiegoś własnego stylu. Dzięki temu, że na takie wyczyny się nie silił, mógł swoje myślenie skupić właśnie na sprawach akustycznych, i żadne względy wzornicze nie krępowały jego decyzji w tym zakresie. Oto dwa ewidentne przykłady: Modułowa forma ze średnio-wysokotonową nadstawką o pochylonym froncie, w dodatku z parą niskotonowych, bardzo przypomina niektóre konstrukcje Wilsona Audio, a zwłaszcza słynne WATT/Puppy, i chociaż jest to skojarzenie z bardzo dobrymi kolumnami, to ustawia dzieło Von Schweikerta po trosze na pozycji plagiatu – tak to w każdym razie może odebrać przemądrzała część audiofilskiej społeczności. Tym bardziej nie ma mowy o błysnięciu czymś zupełnie zaskakującym. Von Schweikerta pewnie guzik to obchodzi, bo taki układ pasował mu najbardziej, a układ taki nie może być przedmiotem żadnego patentu, bo ostatecznie nie ma w nim nic bardzo specjalnego. Drugi przykład dotyczy doboru głośników – zanim się przekonamy, jak są dobre i jak umiejętnie razem zestrojone, widzimy, że każdy jest z innej parafii. Nie potrzeba do tego oka eksperta, który po detalach pozna ich pochodzenie – zupełnie do

Pięknie grający brzydal – z wysmarowaną jakimś paskudztwem membraną aerożelową.



Niskotonowe Seasy – z membranami magnetywnymi. Eleganckie, ale to nie one rządzą brzmieniem tych kolumn.

siebie nie pasują pod względem wizualnym. Rozumiem, że membrana głośnika średniotonowego jest czarna i basta, nie może być podobna do membran głośników niskotonowych. Jedną rzecz Von mógłby jednak na pewno poprawić – zastosować wysokotonowy R29 w wersji z czarnym frontem, i tym samym dopasować go do średniotonowego, obok którego siedzi. W zastanej sytuacji Von Schweikerty prezentują się znacznie bardziej elegancko z maskownicami założonymi.

Wybór oklein nie jest wielki, ale obejmuje kilka bardzo znacznych: afrykański orzech, jawor (albo drzewo figowca), ciemną wiśnię i heban. Jeżeli wszystko jest w tej samej cenie, to wybieram heban. Można zamówić też wykonanie w lakierze fortepianowym. Steinway'a. Tak właśnie jest napisane: Steinway Piano black.

Jak już wynika z wcześniejszych rozważań dotyczących estetyki, Von Schweikert nie jest firmą produkującą własne przetworniki, nie jest więc firmą bardzo dużą. Przetworniki ściąga od specjalistów europejskich, co wcale nie należy do sytuacji wyjątkowych, ale rzadko kiedy producenci kolumn z taką otwartością i szacunkiem dla kooperantów się do tego przyznają, i otwartym kodem podają, dokładnie z jakiego kraju głośniki przybyły. Każdy więc dowie się tego, co znawcy widzą od razu – niskotonowe pochodzą

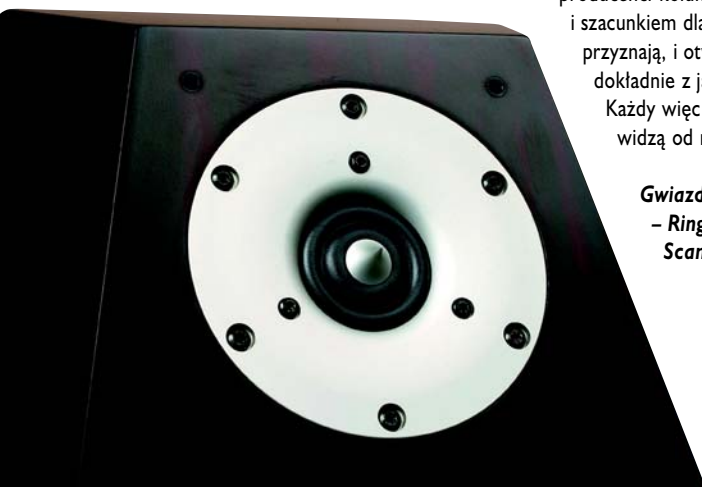
z Norwegii (Seas), wysokotonowy z Danii (Scan-Speak), a średniotonowy z Francji. Tym razem jednak nie pokażemy zdjęć tych głośników z każdej strony, bo próba ich wydobycia z obudowy za pomocą standardowych metod skończyła się fiaskiem – musielibyśmy użyć siły, która mogłaby pozostawić ślady na obudowie.

22 cm niskotonowe Seasy mają membrany magnetyczne i błyszczące miedzią korektory fazy – to przetworniki znane z wielu konstrukcji, i to już od prawie dziesięciu lat, tutaj być może w jakiejś modyfikowanej wersji, nie możemy temu zaprzeczyć, ani tego udowodnić.

Głośnik średniotonowy jest znacznie bardziej egzotyczny i wskazuje na uparte poszukiwania Von Schweikerta, a nie ograniczanie się do znanych wszystkim źródeł zaopatrzenia. To jeden z niewielu głośników średniotonowych, który zamiast typowej gumowej fałdy, zapożyczonej z konstrukcji głośników niskotonowych, ma sztywne, płaskie zawieszenie, które co prawda nie pozwala na pracę z dużą amplitudą, ale wprowadza mniejsze tłumienie fal w membranie, a także mniejsze zakłócenia fal już wypromieniowanych. Membrana jest aerożelowa, to wynalazek Audaxa, ale ten głośnik pochodzi chyba z innej francuskiej manufaktury.

Jednak najślynniejszą gwiazdą tego zespołu jest głośnik wysokotonowy – pierścieniowy R29 Scan-Speaka, którego chyba bliżej przedstawiać nie trzeba.

Gwiazda niejednej nocy – Ring-Radiator Revelator Scan-Speaka.



Ponieważ nie udało nam się wykręcić głośników, nie zajrzeliśmy również do środka obudowy, która w głównej, niskotonowej części ma być oryginalną hybrydową konstrukcją łączącą cechy linii transmisyjnej i bas-refleksu. Składać się ma z trzech odseparowanych komór, z otworem wyprowadzonym z jednej z nich (ten jest potężny, o średnicy w świetle 10 cm i powierzchni wylotu podobnej do powierzchni membrany głośnika niskotonowego). Na podstawie takich danych można by długo snuć domysły, jak to dokładnie działa. Na wiarę przyjmujemy też doniesienie o tym, że front ma grubość dwóch cali – nie jest to przecież grubość nieprawdopodobna, a VR-5SE są potwornie ciężkie, nawet jak na swoją wielkość. Zwłaszcza ich głębokość może być dla niektórych alarmująca – ponad 60-cm, to zapowiada kłopoty z ustawieniem.

Ale kłopoty tylko dla laików, przecież w przypadku niemal każdego kolumny, głośniki powinny znajdować się w odległości przynajmniej metra od ściany. Jest więc za nimi miejsce dla nawet bardzo głębokiej obudowy, a odległość jej tyłu od ściany nie ma żadnego znaczenia, jeżeli nie ma tam otworu bas-refleksu, który przecież znajduje się w VR-5SE z przodu, lub jakiegos dodatkowego głośnika... który jednak z tyłu jest – ale to tylko niewinny tweeter, z którego działania możemy zrezygnować. Zanim zrezygnujemy zupełnie, możemy poeksperymentować – z tyłu znajduje się obrotowy regulator (gałeczka o bardzo ergonomicznym kształcie, wykonana z materiału przypominającego bakelit, przywodzi na myśl pokrętkła radioodbiorników sprzed pół wieku). Tweeter promieniujący do tyłu ma poprawić nasycenie wysokimi częstotliwościami, które po odbiciu od ściany za kolumną, wywołują wrażenie większej przestrzenności i swobody. Nie jest to już kosztowny R29, to „utubiona” 25 mm tekstylna kopułka Vify. Ciekawe, dlaczego właśnie taki typ wybrano – czy ze względów akustycznych, chociaż tuba zawęża promieniowanie, czy ze względów praktycznych – schowana kopułka nie wymaga specjalnej osłony, z tyłu nie ma więc żadnej maskownicy.

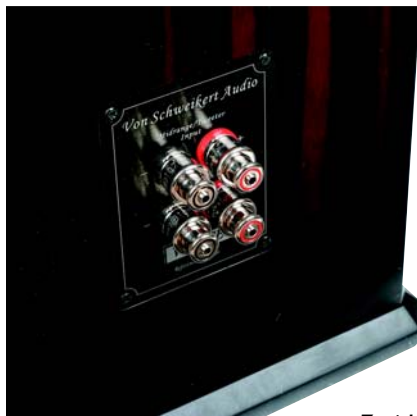
Pochylenie ścianki górnego modułu prowadzi do „wyrównania czasowego” nie tylko głośników średniotonowego i wysokotonowego, ale również tego zespołu względem głośników niskotonowych, zainstalowanych na pionowej ścianie skrzyni basowej. Producent nic nie mówi jednak o stosowaniu filtrowania I. rzędu, które kojarzy się z takim ustawieniem przetworników (zresztą nie do końca słusznie). Dowiadujemy się jednak, że elementy zwrotnicy są bardzo

wysokiej klasy – kondensatory V-Cap, Hovland, Solen, cewki Goertz, a okablowanie dostarczyła firma Analysis Plus.

Mnogość zacisków i gniazd przyłączeniowych, rozproszonych w trzy różne miejsca tylnych ścianek obydwu modułów, nie prowadzi do żadnych innych możliwości, jak zastosowanie prostego, pojedynczego, albo podwójnego okablowania (i ewentualnie bi-ampingu). Opisywanie różnych dostępnych sposobów wykonania tych połączeń nie jest chyba zadaniem recenzenta. Każdy sobie poradzi, tak jak poradziliśmy sobie my, mimo że dystrybutor nie dostarczył żadnych specjalnych kabli łączących moduły, co obiecywał twierdząc, że jest to absolutnie konieczne. A potem, czyli już po teście, retorycznie spytał z rozbijającym



Nieco staromodnym, ale wygodnym pokrętełkiem regulujemy aktywność promieniującego do tyłu tweetera.



Zaciski głośnikowe to najlepsze WBT Signature.

uśmiechem (i słodkim spojrzeniem Kota w Butach): Jakoś to załatwiliście? Przywieźli za to (i klientom też przywiezie) dwie potężne granitowe płyty, na których kolumny muszą stać „obowiązkowo”, oczywiście na kolcach. Tak mnie to zamroczyło, że już nawet nie pamiętam, czy je w końcu na te płyty wtaszczyliśmy.

A tweeter ten to duża kopułka w tubce.

W ŚWIECIE V

Flagowiec VR-11 to mon-strualna konstrukcja o wysokości 230 cm, z tuzinem przetworników w układzie sześciodróżnym... Jak to się je? Warto sprawę prześledzić, bo każdy kolejny, niższy dosłownie i w przenośni model opiera się na kolejnych „skrótach” układu referencyjnego. VR-11, noszący też imię Vanquish, ma dwa 15-calowe subwoofery, napędzane przez własne wzmacniacze o mocy 1000 W każdy – para VR-11 ma więc basową amplifikację o łącznej mocy 4000 W.

Głośniki te zainstalowane są na tylnych ściankach. Z przodu widzimy konfigurację symetryczną, na skrajach której znajdują się po dwa 8-calowe niskotonowe, bliżej centrum układu dwa 18-cm średniotonowe, jeszcze bliżej dwa wysokotonowe, a wreszcie pomiędzy nimi wstęgowy supertweeter. To daje nam, na razie, „tylko” jedenaście głośników w układzie pięciodróżnym, ale drugi wstęgowy znajduje się z tyłu obudowy i została mu przez producenta zaliczona własna droga – i słusznie, jeśli jego charakterystyka jest inaczej ukształtowana. Takiego samego typu niskotonowe, średniotonowy i wysokotonowy, tylko że w dwa razy mniejszych porcjach, znajdziemy w testowanym VR-5SE. Wspominany w firmowym prologu VR-9SE Valor jest prawie dwa razy mniejszy od VR-11 (a kosztuje dokładnie dwa razy mniej – co za okazja!), obejmuje jakby jego dolną połowę (a więc jeden subwoofer, dwa niskotonowe, jeden średniotonowy i jeden wysokotonowy), ale łącznie z supertweeterem i drugą wstążką promieniującą do tyłu; zachowana jest więc idea referencyjnego układu sześciodróżnego. Dopiero w VR-7SE całkowicie znika jedno, największe ogniwo – sekcja subwooferowa. Różnica w cenie między VR-9SE a VR-7SE jest relatywnie mała (75 000 vs 65 000 dolarów), a w konstrukcji wyraźnie widoczna, więc nic dziwnego, że w wewnętrznej rywalizacji wygrywa VR-9SE. Kto się tam będzie szczywał z dołożeniem dziesięciu tysięcy słabowitych dolarów. Na takim tle cenową okazją jest rzeczywiście dopiero VR-5SE, który względem VR-7SE zostaje pozbawiony wstęgowego supertweetera. Sam producent pisze: skoro pierścieniowy Revelator przetwarza do

70 kHz, to po co komu wstęgowy supertweeter... co racja, to racja. A niewielkie straty wynikające z braku subwoofera kwituję pytaniem: Bez subwoofera tracimy moc poniżej 20 Hz – czy możesz zgodzić się na bas, który rozciąga się tylko do 20 Hz? Zgodnym chórem odpowiadamy: tak. Ale czy dwie 20-tki faktycznie przetwarzają do 20Hz?

VR-9SE - prawie dwa razy mniej przetworników, ale wciąż bezkompromisowo pod względem zasadniczych założeń układowych.



VR-11 - flagowiec w stylu amerykańskim. Układowy minimalizm to pociecha dla ubogich, a kogo stać, kupuje kolumny sześciodróżne.

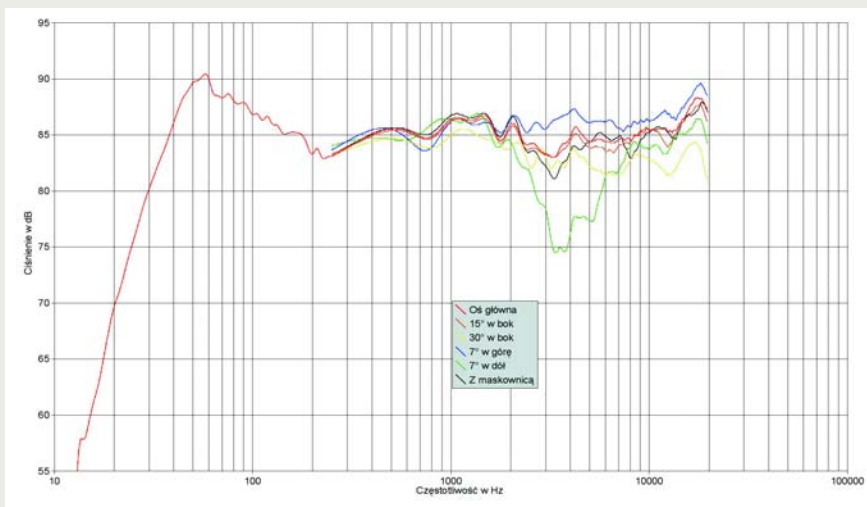


Von Schweikert, jak większość producentów, trochę ściemnia w sprawie impedancji, ale przynajmniej robi to na swój własny, dość skomplikowany sposób. 6 omów wartość impedancji deklaruje jako średnią wyznaczoną z impedancji dwóch zakresów – 20 Hz – 150 Hz, gdzie ma wynosić 4 om, i 150 Hz – 20 kHz, gdzie ma pojawić się 8 omów. Nasz pomiar pokazuje, że w zakresie 100 Hz – 400 Hz poziom impedancji jest bliski trzem omom, co wystarcza nam do stwierdzenia, że VR-5SE to konstrukcja znamionowo 4 omowa. To nie szczyty i jakkolwiek wyznaczone wartości średnie, ale minima charakterystyki mają wpływ na określanie impedancji znamionowej. Zresztą z konstrukcyjnego punktu widzenia nie mogło być inaczej – dwa standardowe 8 omowe głośniki niskotonowe połączone równolegle dały regularne 4 om.

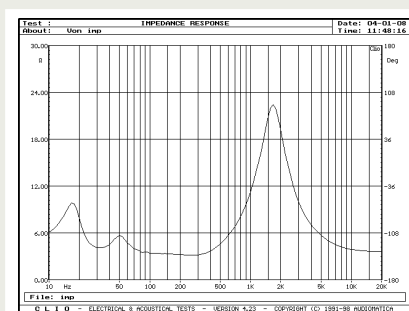
Efektywność to 87 dB – wcale nie bardzo mało, ale oczywiście o wiele mniej, niż w obietnicach producenta. Tu również pojawiają się nowatorskie wybiegi – w katalogu stoi bowiem następująco: 94 dB /1W /1 m/2,83 V. Niezależnie od i tak znacznie zawyżonej wartości w decybelach, jest tu inny kłopot – 2,83 V dają jeden wat na impedancji 8 omowej, a na 4 omowej to już dwa waty; co prawda wiemy, że Von Schweikert zawyża impedancję swoich kolumn do 6 omów, ale nawet wówczas 2,83 V to więcej niż jeden wat.

Rodzina charakterystyk przetwarzania pokazuje dobrą liniowość na osiach bliskich osi głównej, ale i wyraźne osłabienie na osi -7° , rozciągające się przez aż dwie oktawy, od 2 kHz do 8 kHz. Wcale nie tak trudno znaleźć się na tej osi, bo oś główną ustaliliśmy tym razem na wysokości 100 cm, więc siedząc np. w odległości 3 metrów w głębokim fotelu, z głową na wysokości 70 cm, znajdziemy się właśnie w polu rażenia takiej niedoskonałej charakterystyki. Tak radykalna zmiana kształtu przy niewielkiej zmianie kąta wskazuje na zastosowanie łagodnych filtrów (prawie na pewno dla głośnika średniotonowego), w tej konstrukcji powiązanych z ustawieniem głośników na pochylonej ścianie. Jak jednak widać, ścianka ta mogłaby być pochylona pod odrobinę mniejszym kątem, wówczas wiązka najlepszych charakterystyk byłaby skierowana nie lekko w górę (najwyższy poziom od 2 kHz wzwyż ma charakterystyka z osi $+7^\circ$), a na wprost. A producent obiecywał „zwrotnicę optymalizowaną dla charakterystyki płaskiej (również) poza osią główną i fazową spójność dla szerokiego kąta bryłowego.”

Zakres niskotonowy jest ładnie rozciągnięty, lekko wzmocniony w okolicach 60 Hz, spadek -6 dB względem średniego poziomu mamy przy 35 Hz. To dobry wynik, jednak nawet odbicia od ścian nie wyrównują charakterystyki do samych 20 Hz, gdzie spadek wynosi już ok. 20 dB; raczej 30 Hz (-10 dB) jest granicą praktycznych możliwości VR-5SE. Producent podaje pasmo dla różnych tolerancji: 20 Hz – 70 kHz ± 4 dB, 30 Hz – 30 kHz ± 2 dB (to już bliższe prawdy) i ± 1 dB w niesprecyzowanym „zakresie średniotonowym” (aż tak dobrze to nie jest).



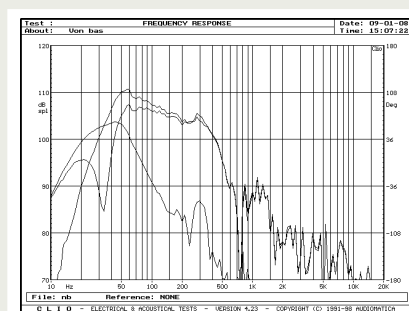
rys. 1. charakterystyka przetwarzania na różnych osiach.



rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.

Producent pokazuje na swojej stronie charakterystykę VR-5SE zmierzoną w pokoju odsłuchowym, która niemal w całości mieści się w polu ± 1 dB. Wygląda więc nadzwyczajnie, jakby pokój był wolny od wszelkich rezonansów fal stojących. Producent nie zdradza szczegółów metody, chciałbym je znać, chętnie sam bym wykorzystał. Zwraca uwagę jednak mały szczegół – w okienkach „data pomiaru” widnieją 21-06-2003 i 24-07-2003, a w okienku daty graficznego przygotowania pomiaru – 17-08-2006. Są dwie główne możliwości, pierwszą przemilczmy, a druga to oczywiście tak długi okres przygotowania konstrukcji do sprzedaży. Przecież nie strojenia, bo tak pięknie dostrojona (razem z pokojem...) była już w połowie 2003 roku.

Ponieważ producent zapowiada funkcjonowanie nietypowej obudowy, „nazwanej legendą przez różnych recenzentów”, a której my nie mogliśmy obejrzeć od wewnątrz, więc z tym większą ciekawością czekaliśmy na wyniki pomiarów w polu bliskim – czyli promieniowania głośników i otworu, i pokażemy je również Czytelnikom. Nie dzieje się tu jednak nic specjalnego, charakterystyki nie odbiegają od spotykanych przy typowych bas-refleksach. Wyraźne odciążenie na zsumowanych charakterystykach głośników niskotonowych przy 33 Hz lokalizuje częstotliwość rezonansową układu bas-refleksu. I ten szczegół nie zgadza się z danymi producenta, który stwierdza, że otwór jest dostrojony do 20 Hz – być może obawiając się,



rys. 3. charakterystyki źródeł niskich częstotliwości.

że wskazanie wyższej częstotliwości rezonansowej obnaży niezdolność charakterystyki przetwarzania do osiągnięcia obcywanych 20 Hz. W zakresie niskotonowym nie widać kolejnych podobnych efektów, które sygnalizowałyby działanie innych układów rezonansowych. Charakterystyka z otworu też ma znany, jednogarnby kształt, którego wierzchołek jest przesunięty nieco ku wyższym częstotliwościom w stosunku do częstotliwości rezonansowej, ale to zjawisko często spotykane. Małe podbicie przy 300 Hz jest prawdopodobnie ćwierćfalowym rezonansem w długim tunelu bas-refleksu. Na tych charakterystykach nie widać śladu działania jakiegokolwiek specjalnego systemu obudowy. Głośnikami wklejonymi na amen nie zostaliśmy zaproszeni do odwiedzenia legendarnej obudowy. A może jest ona legendarna dlatego, że nikt jej w środku nie widział?

Parametry podawane przez producenta są trochę naciągane, a opis przesycony propagandą, ale kolumna prezentuje co najmniej dobry zestaw pomiarów, który nie ogranicza możliwości osiągnięcia nawet doskonałego brzmienia

Impedancja znamionowa [Ω]*	4
Efektywność (2,83 V/1 m) [dB]**	87
Rek. moc wzmacniacza [W]**	20 - 500
Wymiary (W x S x G) [cm]	112 x 28 x 61
Masa [kg]	72

* parametry zmierzone, ** dane producenta

ODSŁUCH

Ponieważ mamy do czynienia z kolumnami z bardzo wysokiej półki, trzeba szczególnie dobrze ważyć słowa, aby opisać ich jakość i charakter. Aby doceniając to co dobre czy wręcz doskonale, nie sprowadzić relacji do monotonnego potoku komplementów, aby jednocześnie uwagami dotyczącymi nieco słabszych stron urządzenia, nie zrobić im krzywdy, nie skupić uwagi na szukaniu dziury w całym, a tym bardziej na siłę nie dramatyzować. Trzeba znaleźć odpowiedni ton i proporcje. W zasadzie dotyczy to recenzji każdego urządzenia, niekoniecznie bardzo drogiego, ale właśnie charakter Von Schweikertów skłania mnie do takiego „zakasywania rękawów” i dokładnego dostrajania narzędzi służących opisowi.

Zacznę jednak prowokacyjnie - jedyny problem stworzyła jakość średnich i wysokich tonów... tak doskonałych, że w ich towarzystwie nawet bardzo dobry bas trochę odstaje. Poczynając od kilkuset herców, aż do górnej granicy czułości naszego ucha, bez żadnych zawań po drodze, otrzymujemy wybitną neutralność, rozdzielczość, szybkość, a przy tym plastyczność i płynność. Cechy, które na ogół nie łączą się ze sobą, skutkują zwykle jakimiś niedoskonałościami, a to w zbyt mocnym wyostrzeniu, innym razem zamgleniu, tutaj



współtworzą jedną, perfekcyjną całość. Góra gotowa jest przyjąć i wyzwoić dowolne emocje, które mogą opierać się zarówno na kameralności małego koncertu, jak i „ogniu” dzieciaków big bandu. Wszystko jest ultradokładne, spójne i harmonijne. Wysokie tony, wolne od emfazy, podbarwienia i przejaśkrawienia, łączą łagodność z ostateczną transparentnością i kapitalną dawką powietrza, i niepostrzeżenie łączą się z bardzo podobną do nich średnicą. W związku z tymi cechami ktoś by z rozpedu dodał, że jest to brzmienie jak z elektrostatu... Z żadnego elektrostatu nie słyszałem tak dokładnego, czystego, a do tego dynamicznego brzmienia. Przejrzystość takiej prezentacji nie okazuje się krytyczna dla współpracującego sprzętu. VR-5SE nie demaskują wad elektroniki w takim stylu, jakby chciały nas ukarać za posiadanie nieodpowiedniego sprzętu. Oczywiście wykorzystują i ukazują najlepsze cechy, ale nie demonizują słabości. Jest jednak pewna wskazówka - najwięcej korzyści będzie płynąć z dobrej kontroli basu, któremu nie zaszkodzi mocniejsze trzymanie w ryzach. Bo kropkę nad i, czy raczej najlepszy fundament, pod tak szybkie i czyste wyższe rejestry dałby bas konturowy, nawet trochę twardy, suchy. Tymczasem niskie tony są pełne, dynamiczne, jednak nie popisują się taką definicją, zwinnością i kontrolą na wirażach, jaka idealnie by tu pasowała. Tak, średnie i wysokie bardzo zaostrzyły apetyt... Ale ciesząc się, że szklanka jest do połowy pełna, a nie martwiąc, że do połowy pusta, taki bas można spokojnie przyjąć jako dobrodziejstwo inwentarza, właśnie w tak pięknym zakresie średnio-wysokotonowym jako głównym daniem. Ale tu też uwaga - „piękny środek” nie oznacza podkreślonego ciepła, niezwyklej plastyczności, specjalnej żywości, choć może z takimi cechami właśnie ten bas związałby się bez zastrzeżeń. Środek idzie tu jednak wyraźnie ręką w rękę nie z basem, a z wysokimi tonami, jest czysty, przejrzysty, lekki, chłodny, jednak nie analityczny w sposób choćby odrobinę niemily, silny naturalnymi barwami i naturalną dynamiką, a nie „podgrzaniem” w niższym podzakresie czy podkreśloną dźwięcznością wyższych harmonicznych.

W najkrótszym opisie można by więc po prostu podzielić całe pasmo na zakres średnio-wysokotonowy i niskotonowy i stwierdzić, że pierwszy z nich jest przetwarzany lepiej, a drugi gorzej... pardon: niskie są przetwarzane dobrze, a średnie

Głębokość VR-5SE może początkowo trochę wystraszyć, ale zastanówmy się spokojnie...

i wysokie rewelacyjnie. Bas sam w sobie może też zasłużyć na ocenę bardzo dobrą, ale ponieważ jest jednak nieco słabszy od fenomenalnej góry i w dodatku trochę do niej nie pasuje charakterem, stąd okrutnie obniżam mu ocenę do „tylko” dobrej. Trzeba jeszcze wyjaśnić, że nie do końca zbieżny charakter podzakresów nie jest związany z żadną „nieciągłością” samej charakterystyki przetwarzania, nie powoduje nienaturalności, braku spójności itp. Przy takim wyrafinowaniu i szlachetności góry można też wyobrazić sobie sytuację, gdy mniej doświadczeni słuchacze, lub powiem skromniej - mający inny gust - pochwalą najpierw właśnie bas, bo przecież nawet najkrytyczniej do niego podchodząc, jest to bas pod każdym względem bardzo porządny, a do tego efektowny. Dostarcza dużo energii i nie wycofuje się nawet przy niskich poziomach głośności.

Być może jest też tak, że bas z normalnej obudowy, z najlepiej dostrojonego bas-refleksu, linii transmisyjnej, nawet z obudowy zamkniętej, po prostu już lepszy się nie wydobędzie. Trudno to precyzyjnie ocenić, bo zawsze słuchamy całości, kompozycji, i charakter jednego podzakresu wpływa na percepcję pozostałych, a pozostałe na ten jeden. Sposobem na najlepszą harmonię i pozbycie się jakichkolwiek wątpliwości co do basu VR-5SE byłoby więc ograniczenie przejrzystości i szybkości średnich i wysokich tonów... i wtedy recenzja ta opisywałaby kolejną, bardzo, bardzo dobrą parę kolumn, po której przysłaby pora na następną... Tymczasem dzieło Von Schweikerta powinno pozostać w pamięci nie przede wszystkim z powodu pytań dotyczących basu, ale ze względu na odpowiedź, jakich udzieliło w zakresie średnio-wysokotonowym. Odpowiedzi bezbłędnych i chyba ostatecznych. Czepiałem się wyglądu, czepiałem się firmowej propagandy, czepiałem się naciąganych parametrów, czepiałem się basu, czepiałem się dystrybutora... bo musiałem dać jakiś kontrast stwierdzeniu, że to jedna z kilku najlepiej brzmiących kolumn, jakie w życiu słyszałem, i wśród nich najtańsza.

Andrzej Kisiel

VR-5SE

Cena (para) [zł]
Dystrybutor

70 000
AUDIO-CENTER
www.audiocenter.pl

Wykonanie

Bezkompromisowy, autorski dobór przetworników, solidna, modułowa konstrukcja obudowy, staranne wykonanie, ale bez pomysłu wzorniczego i designerskiej dbałości o detale.

Laboratorium

Dobre zrównoważenie, ale wiązka najlepszych charakterystyk skierowana dość wysoko. 4 omowa impedancja, 87 dB efektywności.

Brzmienie

Mistrzostwo świata w zakresie średnio-wysokotonowym. Zrównoważenie, neutralność, spójność, dokładność, szybkość, dynamika, powietrze... Bas mocny, energetyczny, ale już bez takiego sznytu.